

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M.

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Swój czy obcy?

Sprawa, poruszona w artykule „Niezdrowe stosunki“, powinna znaleźć oddźwięk w sercu każdego polaka, kraj swój miłującego, ubolewać bowiem należy, że się ją tak obojętnie, nieomal pogardliwie traktuje. Handel owocami może dać utrzymanie tysiącom rodzin, które w ciężkiej walce o byt zmuszone są szukać chleba często w zamorskich krajach, podczas gdy powinny go znaleźć u siebie.

Nim się zorganizujemy i wystąpimy ławą, starajmy się uświadamiać przez szeregi odczytów i pogadanek z dziedziny handlu nasz lud, by zaczął uważać handel owocami nie za niedościgły dla siebie; owszem, należy wpajać w niego przekonanie, że to rodzaj pracy bardziej odpowiedni dla mieszkańców rolniczego kraju, niż tułaczka po brukach wielkomiejskich.

Główny kontyngens dzierżawców sadów stanowią żydzi, element, działający solidarnie gdy idzie o interes korzystny dla nich. Dzięki tej jedności zdołali oni opanować handel, a nawet przemysł w całym prawie kraju, z czego odrobiny zaledwie pozostały prawowitym mieszkańcom. Nierównie gorzej ma się rzecz w handlu owocami. Bo tu do lat ostatnich nikt im nie robił konkurencji. Nieliczni dzierżawcy chrześcijanie, gdy zdołają jaki sad zakupić, to są później często od żydów zależni, a nawet przez nich prześladowani na targach; muszą brać ceny przez nich zaofiarowane, a częstokroć za towar dobry mniej utargują, niż żydzi za lichy...

Temu to przypisać należy, że chrześcijanie, nie mogąc wytrzymać konkurencji, pomimowoli ustępują z pozycji.

Pan E. Jankowski, gdy pisał artykuł o wzmożeniu się u nas zamiłowania do ogrodnictwa, przedstawił tylko jedną stronę medalu; mimochodem

wspomniał o tem, że nie godzi się żyda potępiać. Ale my, co mamy styczność i obcujemy z nim ciągle, wiemy dlaczego on, a nie kto inny, zajmuje to miejsce. Płaci wprawdzie pieniądze, ale czy nie mógłby ich też płacić polak, prześladowany w swym własnym kraju, a który w tej pracy znalazłby pokrzepienie w ciężkiej walce o byt?

Więc, panowie właściciele sadów, gdy macie sad do sprzedania, w imię miłości ojczyzny zdobądźcie się na to, by nie oddawać drzew wrogiemu nam dzierżawcy niszcycielowi, któremu ogród nasz dostarcza pożywienia, i paszy dla konia, a który nietylko sam, ale przy pomocy rzeszy dzieciaków, dzieło zniszczenia daleko po za granice sadu roznosi.

Nim się zdobędziemy na spółki do handlu owocami, które, rzecz oczywista, przyjdą z biegiem czasu, dajmy teraz już impuls do tej pracy. W interesie samych właścicieli leży, by się nie spieszyć zbyt zbytnio ze sprzedażą (niestety w tej okolicy zostało już kilka sadów sprzedanych), lecz, co się rzadko zdarza, zapraszać do mającego sprzedać się sadu ludzi, mających doświadczenie w tej dziedzinie, aby oszacować plon podług wartości. Cóż z tego, że inni drogo posprzedawali, kiedy w końcu nieraz prawie połowę pobranej sumy trzeba umorzyć, by się uwolnić od lamentu „poczciwych żydków“, a co już nie miałoby miejsca gdyby raz zerwać z dotychczasową metodą postępowania.

Rzeczowa krytyka powyższego artykułu przyczyni się niewątpliwie do wyjaśnienia kwestji.

Wojcieszków.

Józef Zieliński.

*

*

*

Skargi na szkodliwą działalność we wszystkich kierunkach żyda dzierżawcy rozbrzmiewają prawie co wiosna ze wzmożoną siłą, ale zawsze na nich się kończy, bo „tak jest mi najwygodniej, nie mam kłopotu, a inaczej wszystko by mi rozkradli“. Sądzę, że wszystkie nawoływania nie odniosą skutku, dopóki oświata nie zaszczerpi głęboko w duszę ludu zasady „nie rusz, co nie twoje“, a reforma prawodawstwa w tym kierunku nie zmusi oporniejszych do szanowania cudzej własności. Obecnie jest źle niewątpliwie, ale ileż razy słyszymy o poszukiwaniu dzierżawców chrześcijan, a tych niema, lub proponują warunki nie do przyjęcia? Spółki do handlu owocami zaczynają już powstawać i rozwijają działalność owocną, ale to kropla w morzu w porównaniu do ilości sadów posiadanych.

A więc przedewszystkiem postarajmy się zjednoczonemi usiłowaniami wznieść mur przekonań moralnych dla zabezpieczenia ogrodów od kradzieży, równocześnie zaś kształćmy dzierżawców, którzy stronę handlową swego zawodu by poznawali, a następnie niech ich usiłowania poprą zarówno producenci, czyli właściciele sadów, jak i nabywcy owoców.

Stan. Schönfeld.



Glogierówka.

Pepina Litewska — na Litwie, Glogierówka — w Królestwie Polskim, Gołąbek Ryzki — nad Bałtykiem. Pod tą lub ową nazwą jabłko to jest rozpowszechnione w Cesarstwie. Są zdania, że pod temi nazwami istnieją jabłka, różniące się od drugich porą dojrzewania i wielkością owoców; pierwsze może zależeć od warunków klimatycznych, drugie — od warunków gleby i t. p., wreszcie potrzebuje to ściśłego zbadania, czy rzeczywiście istnieją podobniane Glogierówki, różniące się od siebie wyraźnymi cechami owoców. Tak czy owak, Glogierówka zasługuje na szerokie rozpowszechnienie w sadach handlowych. Owoce jej są niewielkie, powabne z koloru, o skórce białą-żółtawą, z jaskrawo-czerwonym rumieńcem i białym, soczystym mięsem winnego smaku. Najsmaczniejsze są owoce z drzew, rosnących na dostatecznie wilgotnej ziemi. Owoce te w porze dojrzewania, które zaczyna się w październiku, a kończy w styczniu, mogą ubiegać się z pierwszorzędnymi deserowymi odmianami, do czego im dopomaga względnie niska cena, na którą wpływa niewybredna hodowla drzew tej odmiany. Drzewa Glogierówki wyrastają nie wielkie, rodzą nadzwyczaj obficie i wcześnie, dlatego odmiana ta bardzo nadaje się do sadzenia w sadach współrzędnie,—dla użytkowania miejsca między drzewami wolniej rosnącymi i później rodzącymi. Do tego celu przede wszystkim polecać ją trzeba w tych miejscowościach, gdzie węgierki ze względu na krótsze lato, nie dojrzewają. Glogierówek posadzonych w ten sposób nie trzeba po posadzeniu przycinać, lub przyciąć jeden raz tylko (można tylko przerzedzać zbyt gęste z natury korony), bo na wczesne owocowanie ujemnie wpływa cięcie, po którym drzewo tworzy dużo nieporządnie rosnących pędów. Skoro drzewa trwalsze rozrosną się tak, że zaczną się stykać gałęziami z Glogierówką, wówczas tym ostatnim skracamy gałęzie nad pędem rosnącym do wnętrza

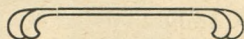
drzewa, żeby się z nowu zbyt prędko nie stykała z gałęziami drzew trwalszych. Jeżeli zaś już i takie skracanie nie wystarczy, Glogierówki usuniemy zupełnie, co wypadnie mniej więcej po 20 latach, a przez ten czas każde drzewo da dochodu najmniej 15 rubli, co jest dużo, jeżeli zważymy, że na morgu możemy pomieścić około 150 drzew.

J. Otocki.

*

Co do Glogierówki, i zalecanej powyżej hodowli, zrobimy dwie uwagi. 1. Że G. podlega łatwo czarnemu grzybkowi i wogóle udaje się lepiej w ziemiach lekkich, niż ciężkich. 2. Że skracanie gałęzi, gdy się zetkną, już jest spóźnione, bo korzenie drzew sąsiednich oddawa ogładzają się, co łatwo sprawdzić przy odkopaniu. Dlatego radzilibyśmy sadzić G. oddzielnie, w odległości 14 łokci we wszystkich kierunkach. Takie i większe drzewa widzieć można w sadach otwoczych. Przerzedzanie korony, skracanie co pewien czas gałęzi, sumienne skrapianie cieczą bordoską i nieżałowanie nawozów—to są treściwe przepisy dotyczące hodowli Glogierówek w odpowiednich ziemiach.

E. Jankowski.



Wysokość pni drzew owocowych.

W tegorocznych numerach „Ogrodnika” poruszona została nader ważna kwestja wysokości pni drzew w sadach, pozwolę sobie zatem zabrać głos, oparty na długoletnim doświadczeniu. Przedewszystkiem podług mnie wysokość pni drzew w sadzie stosować się powinna do tego, jak dalece dana miejscowość wystawiona jest na działanie wiatrów. Widzimy bowiem, że o ile w Niemczech i Czechach najczęściej spotyka się drzewa o pniach stosunkowo wysokich, to im bardziej posuwamy się na wschód, tem coraz niższe pnie spotykamy. Nic w tem dziwnego. Czechy naprzykład stanowią jakby obszerną kotlinę, ze wszystkich stron otoczoną wysokimi górami;

to samo po większej części mamy i w Niemczech, z wyjątkiem północnej części Prus.

U nas, w Królestwie, bywa rozmaicie, lecz biorąc naogół, południowa część Królestwa, poczynając od Bugu, aż do granicy Śląska, jest falista i wiatry nie mogą tam hulać swobodnie, jak po stepach Rosji. To samo da się powiedzieć o zachodniej części Wołynia, a jeszcze bardziej o większej części Podola, gdzie Karpaty od zachodu, zaś ich odnogi, zwane Miodoborami, od północy, stanowią ogólną zasłonę, nie mówiąc już o wybornych stanowiskach dla drzew owocowych w sąsiedztwie Dniestru, gdzie drzewa te są od wiatrów doskonale zabezpieczone. Tam drzewa mogą mieć pnie dowolnej wysokości. Zatem w Rosji muszą ludzie myśleć o tem, aby im wiatry nie otrząsały owoców, a przytem zdarzyć się może, że i całe drzewo nie wytrzyma naporu wichury; radzą sobie w łatwy sposób, hodując drzewa o pniach niskich.

Obok tego istnieje jeszcze wzgląd inny: wiśnie, czereśnie, a nawet niektóre odmiany grusz i jabłoni, których owoce dojrzewają wcześniej, a na drzewach trzymają się mocno, mogą mieć pnie znacznie wyższe. Podobne odmiany najbardziej się też kwalifikują na drogi i pastwiska; ale zgoła inna rzecz z odmianami wielkoowocowymi, lub też dojrzewającymi późno, których owoce muszą pozostawać na drzewie do pierwszych dni października, jeśli mają osiągnąć swoją istotną wartość.

Takie odmiany muszą przedewszystkiem być zabezpieczone od wiatrów, a jeśli się to nie da osiągnąć drogą naturalnych albo sztucznych osłon, jak budynki lub też osłony z drzew, to przynajmniej musimy radzić sobie, hodując takie odmiany w postaci drzew półpiennych, o wysokości pnia nie większej nad 1 metr 25 cent., wskutek czego owoce korzystają jeszcze z odbicia promieni słonecznych od ziemi. Prawda, że przy takiej wysokości pnia obrabianie ziemi pod drzewami będzie utrudnione, chyba, że będziemy wybierali odmiany rosnące piramidalnie. Zresztą dla uprawy ziemi pomiędzy drzewami tam, gdzie ziemia ta poruszana bywa często, wystarczy jeden mocny

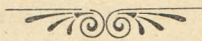
koń, zaprzężony do pługa bez orczyka, i w taki sposób ziemię uprawić można do samego pnia, co stanowi wielką wygodę i oszczędność.

Biorąc na ogół—jabłonie, które po większej części mają korony kuliste, powinny by mieć pnie o jakie 20 centymetrów wyższe, niż grusze, ze względu na ułatwienie obróbki ziemi za pomocą pługa.

Nie od rzeczy tu będzie nadmienić, że niezaprzeczony znawca owocarstwa, ś. p. M. Gaucher, mający nadto duży własny zakład ogrodniczy pod Stutgartem, jako maximum wysokości pnia uważał 1 metr 70 cent. zaś za najodpowiedniejszą wysokość pni w sadzie uważał 1 metr 50 centymetrów. Ta wysokość pni zalecana przez niego zdaje się być bardzo bliską prawdy dla drzew owocowych wogóle z wyjątkiem późnych wielkoowocowych odmian, oraz grusz zimowych, dla których wolałbym pnie trochę niższe ze względu na konieczność trzymania owoców na drzewie znacznie dłużej. To samo mniej więcej powiadają p. p. J. Brzeziński i P. Hoser. Drzewa o nadmiernie wysokich pniach tylko wyjątkowo opłacić się mogą, zwłaszcza, że wyprodukowanie ich nie jest rzeczą łatwą, i takie drzewa muszą zawsze kosztować znacznie drożej niż półpienne odpowiednio mocne; a trudno o coś nieznośniejszego w praktyce, niż cienkie na palec, a wysokie pnie, które całymi latami bez palika obejść się nie mogą.

Równo, na Wołyniu.

J. Konczewski.

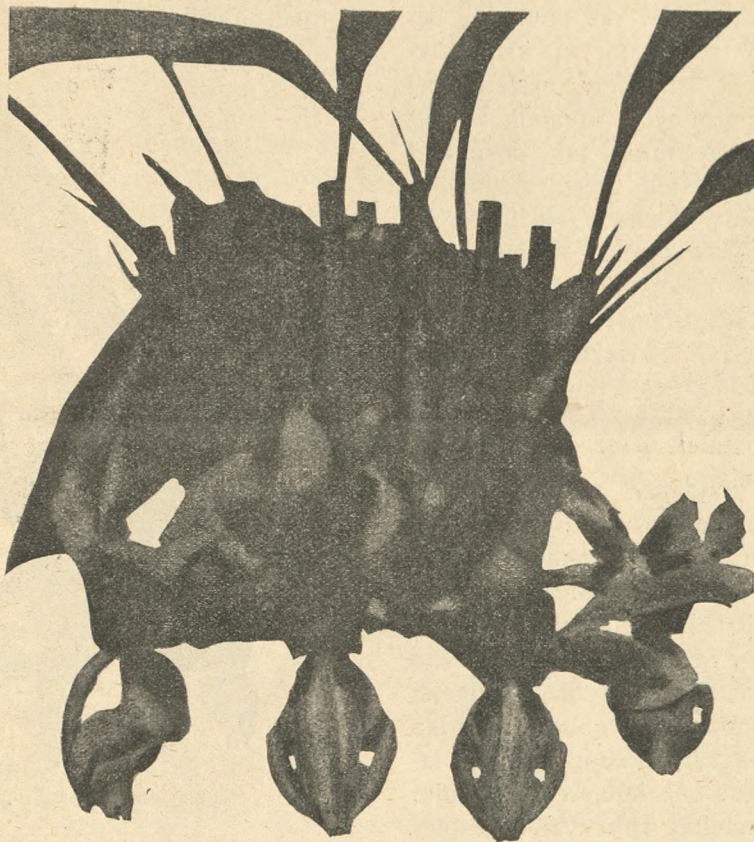


Chrzastnia—Stanhopea.

Trudno znaleźć storczyk, który byłby u nas więcej rozpowszechniony od chrzastni, znanej pod nazwą naukową *Stanhopea*. W ogrodach miejskich lub prywatnych, nawet na głębokiej prowincji, zdarzało mi się spotykać ten storczyk, który u prawdziwych miłośników storczyków podrzędne zajmuje miejsce. Nadzwyczajne swe rozpowszechnienie zawdzięcza on bynajmniej nie swym zaletom, które są bardzo nieli-

czne i pod każdym względem ustępują za-
letom innych storczyków, lecz jedynie te-
mu, że odznacza się on nadzwyczajnym
brakiem wymagań na punkcie hodowli.
Trudno zaiste o storczyk mniej wymagają-
cy od chrząstni; jakkolwiek nie znaczy to,
iż w najgorszych warunkach będzie się on
czuł dobrze. Nie,—tylko roślina nie przepa-
dnie, nie kwitnąc jednakże po lat kilka.
Jednak bardzo łatwo można mieć chrzą-

Otrzymane z importu okazy mają wy-
gląd roślin zasuszonych, gdyż pseudo bul-
wy są bez liści, pomarszczone, prawie su-
che. Otrzymane w takim stanie rośliny na-
leży rozłożyć ciekłą warstwą na parapecie
w cieplarni, lub lepiej jeszcze w mnożarni
zaciemnionej, w temperaturze 25°—30° C. Po-
wietrze należy utrzymywać bardzo wilgotne
przez zraszanie podłogi i ścian wodą. Same
rośliny nie powinny być zraszane, a tem-



Chrząstnia — *Stanhopea*.

stnie corocznie kwitnące, należy tylko choć
w części zaspokoić wymagania samej ro-
śliny.

Najwięcej rozpowszechnioną odmianą tej
rośliny u nas jest *Stanhopea tigrina* (Bat.)
zwana także *Anguloa Hernandezi* (Kunth)
i niekiedy pod tą nazwą spotykana w ka-
talogach hodowców storczyków za granicą.
Pochodzi z Meksyku, skąd bywa całemi
masami importowana do Belgii i tu sprze-
dawana do dalszej hodowli różnym hodo-
wcom stosunkowo po bardzo niskiej cenie,

bardziej zlewane wodą, gdyż nie posiada-
jąc w sobie życia, przy bezpośrednim
zetknięciu z wodą bardzo łatwo podlegają
gniciu. W tak dusznej i wilgotnej atmo-
sferze zasuszone napozór rośliny, przez
wchłanianie wilgoci z powietrza, zaczynają
stopniowo budzić się do życia; a więc po
kilku dniach zauważyć możemy lekkie na-
brzmienie pseudo bulw, w których groma-
dzi się materiał budowlany samej rośliny.

Gdy nabrzmienia te będą całkiem wyra-
żne, przystępujemy do sadzenia roślin. Do

doniczek, nawet z bocznymi otworami, rzadko sadzimy chrząstnię, gdyż ona wydaje kwiatostany zwieszające się, co robi wrażenie, jakgdyby wychodziły one z bryły korzeniowej. Najodpowiedniejsze są dla nich koszyczki z pałeczek dębowych lub innego drzewa trudno gnijącego. Na dno takiego koszyczka nie układamy warstwy skorup lub cegły tłuczonej, jak to czynimy przy sadzeniu innych storczyków. Tu już wystarczy warstwa świeżego mchu białego (*Sphagnum*), gdyż przez nią łatwo się będzie przedostać wyrastającym kwiatostanom. Do sadzenia używamy następującej ziemi: 2 części drobnych korzonków paproci leśnej, *Polypodium*, tak pospolitej w naszych lasach, jedną część mchu białego (*Sphagnum*) i trochę węgla drzewnego w drobnych kawałkach. W taką mieszaninę sadzimy chrząstnię dość ściśle, przykrywając powierzchnię ziemi w koszyczkach odciętymi wierzchołkami mchu, którymi jednocześnie uszczelniamy boki koszyczka i zakrywamy widoczną tamtędy ziemię.

Z początku zraszamy rośliny bardzo ostrożnie, następnie, gdy wzrost rośliny stanie się widoczny, zaczynamy polewać więcej i w miarę rozwoju polewanie zwiększamy tak, iż latem trzeba niekiedy polewać codziennie. O ile przez nieuwagę bryła korzeniowa zbyt wyschła, najlepiej całą roślinę zanurzyć w wodzie na kilka minut, co zresztą bardzo dobrze czynić latem podczas okresu najsilniejszego rozwoju. W tym czasie musimy storczyki zabezpieczyć od zbyt palących promieni słonecznych. Pod jesień polewanie zmniejszamy, a podczas zimy dajemy roślinie tylko tyle wilgoci, by pseudo bulwy zbytnio nie wyschły; zimą dajemy dużo światła; temperatura 8—12° C. w zupełności wystarcza.

Przy przesadzaniu chrząstni należy zachować pewne ostrożności, a mianowicie: przesadzać tylko wtedy, gdy roślina budzi się do życia, t. j. na wiosnę, i o ile korzenie szczelnie wypełniły koszyczek; przy przesadzaniu nie usuwać pseudo bulw pozbawionych liści, gdyż one sprzyjają wytwarzaniu się młodych. Przylegających do

koszyczka korzeni nie należy odrywać siłą, raczej kawałek drzewa wyciąć.

O ile pragniemy chrząstnię rozmnażać, to chwila przesadzania jest najodpowiedniejszym do tego momentem: bryłę korzeniową dzieli się na dwie lub trzy części i sadzi je w oddzielne koszyczki. Naturalnie, czynność tę należy wykonywać bardzo ostrożnie, dzielić tylko silne okazy, nie uszkadzając zbytnio bulw i korzeni. Kwiaty, których średnica osiąga 19 cm., ujęte w grona, zakwitają w ciągu lata kolejno, są



Chrząstnia — *Stanhopea*.

sztynne i grube, jakby z wosku robione, zabarwione bogato; kolory czerwony i żółty przeważają. Znaczna ilość plam kolorowych jest rozrzuconych po całym kwiecie.

Kwiat wydziela silny zapach, przypominający nieco zapach wanilji. O ile szklarnie nie są wietrzone, zapach ten staje się nieznośny. Wadą kwiatów chrząstni jest to, że szybko przechodzą; w trzy — cztery dni roślina przekwita. Tę samą wadę posiadają kwiaty storczyków: *Gongora* i *Coryanthes*, bardzo ciekawe ze względu na swą budowę, może najdziwniejsze między storczykami; potwierdzają one opinię

hodowców, iż mięsiste i grube, jakby woskowe kwiaty storczyków, przekwitają najszybciej.

W drugiej połowie czerwca dobrze zakorzenione i silne egzemplarze chrząstni możemy zawieszać w parku na drutach wyciągniętych pomiędzy drzewami. Naturalnie w ciągu lata należy rośliny pilnie zraszać i polewać. Tak traktowane, prawdziwie wystawowe okazy, miałem sposobność oglądać niejednokrotnie w parku wilanowskim.

Z odmian, oprócz *Stanhopea tigrina*, na uwagę zasługują: *St. tigrina superba* o kwiatach jeszcze większych i piękniej kolorowanych; *St. oculata* o zabarwieniu żółtem z licznymi kropkami kolorowemi. *St. Martiana*—piękna odmiana o kwiatach biało-żółtych, rozwijających się na jesieni; *St. Ruckeri* o zabarwieniu kości słoniowej, które następnie przechodzi w siarczono-żółte; *St. Amesiana* o kwiatach białych, nadzwyczajnie pięknych. Odmiana mało znana *St. grandiflora* ma kwiaty mniejsze od *St. tigrina*; *St. insignis*, *St. eburnea*, *St. Wardii* (zwana *St. aurea*)—i wiele innych odmian, a ostatnio i mieszańców, jak *St. be-loeensis* (*St. insignis* × *St. oculata*), są niemniej ciekawe. L. Danielewicz.



Plantacje drzew i krzewów w praktycznem zastosowaniu.

I.

Uwagi ogólne.

Do najprzyjemniejszych, a równocześnie najpraktyczniejszych ochron przeciw wiatrom i mroźnym przewiewom na wsi, należą plantacje drzew i krzewów.

Któż nie doświadczył w czasie zimy różnicy temperatury w miejscach otwartych w przeciwstawieniu do zacisznych ustroni, jakie tworzą plantacje drzew w czasie mroźnych wiatrów lub śnieżnych zamieci? Są one miłą i pożądaną niespodzianką dla każdego, kogo zajęcia zniewalają do po-

zostawiania przez dłuższą część dnia na otwartem powietrzu.

Najwięcej wszakże korzysta z plantacji drzew sam właściciel, który, prócz miłego widoku i przyjemności, jakie urządzenia tego rodzaju sprawiają, odnosi niezawodne korzyści materialne. Przy umiejętnem bowiem przerzedzaniu i uzupełnianiu plantacji, można z nich osiągnąć pożądaną materjał na różne potrzeby gospodarskie, albo materjał opałowy.

Mówiąc o sztucznych plantacjach, mamy na myśli nie sam tylko ogród lub park, często w szczupłych zamknięty granicach, ale zadrzewienie każdego skrawka ziemi, mianowicie t. zw. nieużytków, które w gospodarstwie rolnem bodaj lepiej nie dadzą się zużytkować. Przy dzisiejszem zamiętaniu do świata roślinnego w ogólności, a do drzew w szczególności, zdaje się być zbyt dużą zachętą do sadzenia drzew jakiegokolwiek gatunku i gdziekolwiek znajdzie się do tego odpowiednie miejsce. A jednak napotyka się, prócz innych pustkowi, także licho lub wcale nie obsadzone drogi. Najczęściej pozostawia wiele do życzenia wybór odpowiednich drzew. Zdaje się, jakoby w tych przypadkach chodziło więcej o zadośćuczynienie przepisom policyjnym, które nakazują obsadzanie dróg,^{*)} aniżeli o interes samego właściciela. Świadczą o tem drogi, obsadzone różnego rodzaju drzewami, zdradzające bądź nieświadomość, bądź obojętność, zarówno ze względu na rodzaj posadzonych drzewek, jakoteż na jakość i własności ziemi.

Przyjemne wrażenie sprawiają drogi, obsadzone drzewami owocowemi, wprawdzie więcej ze względu na pożytek, jaki przynoszą, niżli na swój wygląd i praktyczność, której drzewom owocowym przy drogach odmawiają rolnicy.

Smutnie natomiast przedstawiają się drogi, obsadzone wierzbami lub topolami, zwłaszcza w pomieszaniu, z których pierwsze, t. j. wierzby, przez ogławianie tworzą ko-

^{*)} Autor ma na myśli stosunki w Ks. Poznańskim. Szkoda, że u nas taki przepis nie obowiązuje!

(Przyp. Red.)

rony rozczochrane. Topole, jedne z szero-
kimi koronami, wysoko podkrzesane, inne
piramidalne, zawsze z uschniętymi gałęzia-
mi, przypominają szumem swych liści zim-
ną i słotną jesień.

Przy drogach pierwszeństwo należy się
drzewom, których korzenie nie rozchodzą
się daleko, nie wyjaławiają ziemi, ani zbyt
gęstemi lub obwisłymi koronami nie tamu-
ją ruchu w czasie żniw, ani też nie prze-
ciwdziałają obsychania dróg w czasie dżdży-
stej pory roku. Drzewa przydrożne ko-
rzystają z wolnego gruntu, otwartego po-
wietrza i niczem nie tamowanego światła,
mogą się więc swobodniej rozwijać, aniżeli
posadzone w większych lub mniejszych
skupinach. Natomiast drzewa przydrożne
narażone są na różne uszkodzenia ze stro-
ny ludzi i zwierząt, są wystawione na mro-
żne przewiewy zimą, a upały w lecie i to-
warzyszące im susze.

Szczególniej na alejach, okopanych ro-
wami, cierpi szereg drzew, znajdujący się
wzdłuż ściany rowu, wystawionej na poł-
udnie. Cierpią tu głównie korzenie wsku-
tek okrycia niedostatecznie grubą warstwą
ziemi. Niedomaganie to można łatwo zau-
ważyć na drogach z kierunkiem ze wscho-
du na zachód, gdzie szereg drzew, posa-
dzony wzdłuż rowu południowego, zwykle
bywa mniej bujny od szeregu, posadzone-
go nad ścianą rowu, skierowaną na pół-
noc.

Większość gatunków drzew, nadających
się do obsadzania dróg, jest mało wybre-
dna na jakość ziemi. Na gruncie piasczy-
stym rosną dobrze akacje, klony zwyczaj-
ne i jaworowe, klony jesionolistne (*Acer
Negundo*), jarzębina, jesiony amerykańskie,
kasztań, orzechy czarne (*Juglans nigra*),
trójglicznia (*Gleditschia triacanthos*), wią-
zy i t. p.; z drzew owocowych — wiśnie
i czereśnie. Na ziemiach lekko gliniastych:
lipy, jesiony zwyczajne, kasztany; z drzew
owocowych: jabłonie i grusze. Na ziemiach
więcej wilgotnych: jesiony zwyczajne, to-
pole różne, platany, wierzby, jabłonie
i śliwy.

Drzewa iglaste mogą być zastosowane
w sprzyjających okolicznościach do obsa-

dzania dróg w parku lub w lesie. Szczególniej jodły Douglasa (*Pseudotsuga
Douglasi*), modrzewie, świerki, sosny ame-
rykańskie (*Pinus Strobus*) i sosny austriackie (*Pinus austriaca*). Na mokrych miej-
scach żywotniki (*Thuja occidentalis*), cy-
pryśnik błotny (*Taxodium distichum*),
i t. p. Lepiej jednak nadają się piękne
konifery do sadzenia pojedynczo lub two-
rzenia mniejszych i większych skupin
w ogrodzie ozdobnym lub parku, niekiedy
w harmonijnem połączeniu z drzewami
i krzewami liściastymi.

Ze względu na obfitość materiału roślin-
nego, jakim rozporządzamy do ozdoby ogro-
dów, złożonego zarówno z drzew swojskich,
jakoteż i zagranicznych, wybór odpowie-
dnich gatunków bywa trudny, zwłaszcza
dla miłośnika. Dlatego zaleca się zwie-
dzanie ogrodów botanicznych lub szkółek
handlowych, gdzie można się zapoznać
z wyglądem i nazwami rozmaitego rodza-
ju drzew.

Plan i dyspozycje prac, zwłaszcza odno-
szących się do należytego przygotowania
ziemi i zastosowania środków ochronnych,
należy wcześniej ułożyć.

(d. c. n.)

Adam Kubaszewski.



Spostrzeżenia z praktyki.

Przysługa wróblu.

Wróble oddają mi wielkie usługi w obiera-
niu liszek z kapusty. W celu przywabienia ich
sięje pomiędzy kapustą konopie. Wróble łu-
szczą nasienie, ono pada na kapustę i zwraca
uwagę ptaków na liszki, stanowiące dla nich
przysmak nie mniejszy, niż konopie.

Ażeby uniknąć straty czasu na sianie kono-
pi, dają zwykle nasienie robotnikowi, który
bronuje, i on potrosze prószę nasienie. Zauważy-
łem, że liszki dużo obficie pojawiają się w miej-
scach zacisznych, przy płotach, ścianach i dro-
gach, niż w otwartem polu. Gdyby konopie nie
dopisało w tych miejscach, gdzie są liszki, to
po dojrzeniu można łądygi konopne gdziein-
dzie scinać i powtykać tam, gdzie się okaza-
ły potrzebne.

W. Sobociński.

Podgniwanie kalafiorów—t. zw. „czarna nóżka”.

Przy wysadzaniu do inspektów wczesnych kalafiorów często się zdarza, że pieniek czernieje i obgniwa*). Żeby rozsądę od tego zabezpieczyć, posługuję się piaskiem rzeczonym. W miejscach, gdzie mają być kalafiory wysadzone, robię dziury, w każdą z nich sypię po garści do dwóch piasku czystego, i w ten piasek wysadzam rozsądę. Przy tej metodzie rzadko która sztuka mi przepadnie, podczas gdy przy sadzeniu wprost w ziemię, ginęło mi zawsze kilka, a nawet kilkanaście sztuk.

W. Sobociński.

Orzech włoski.

Powołując się na artykuł p. Jankowskiego w № 18 „Ogrodnika”, donoszę, że w Koszowicach (gub. Radomska), zauważyłem, że w 1909 r. poschły wierzchołki orzecha włoskiego, mające 5—7 łokci. Przypisuję to przemarznięciu. Był to stary orzech, mierzący $1\frac{1}{4}$ łokc. średnicy, zupełnie zdrowy. Rósł na ziemi lesowej, z przepuszczalnym podgruntem, na zachodnim nieosłoniętym spadku. Mam kilkanaście sztuk orzechów po lat 35 i starszych, lecz na nich szkód nie było, ponieważ są zasłonięte od zachodu i północy.

W. Modrzejewski.

W sprawie Planeta.

Używam tego wybornego narzędzia od lat 4-ch. Jest ono rzeczywiście wyborne w całym znaczeniu tego słowa do każdego mniejszego lub większego ogrodu, ma się rozumieć, odpowiednio do przestrzeni ilość płużków musi być zastosowana. Planetem ręką ludzką można orać, obredlać, graczyć, grabić, siać rzędowo lub kupkowo. Poważną przyczyną dlaczego tak mało w kraju naszym jest to narzędzie rozpowszechnione, jest to, że w bardzo dobrze opracowanym o Planecie cenniku niema wzmianki o tem, że nie ciągnie się go ani pcha bez przerwy, jak się to wszystkim wydaje (wyjątek stanowi siew). Przeciwnie, silnie trzymając za rączki, *robi się nim rękami przedewszystkiem ruch w tył*, a dopiero następnie naprzód. Wykonując pracę w ten sposób, siły fizycznej zużywa się bardzo niewiele i 16-to letni chłopiec lub dziewczyna zupełnie swobodnie, przy szerokości rzędów 18 do 20 cali, może morę obredlić lub wygracować. Naturalnie zależy to od czystości uprawianej ziemi. Pamiętać trzeba, że narzędzie to jest obrachowane na siłę ludzką, a nie zwierzęcą. Praca idzie szybko, ale

głębokość trzeba regulować rękami własnymi, co się przy dobrych chęciach nabywa w bardzo krótkim czasie, jak to własnoręcznie wypróbowałem. Chcąc zorać lub zredlić np. na 4 cale, trzeba 2 Planety puścić za sobą. Każdy z nich bierze na 2 cale głęboko zupełnie lekko, kto zaś chciałby za jednym razem zorać na 4 cale, to się tylko zmęczy i wyda fałszywy sąd o narzędziu. Na zakończenie moich uwag o Planecie dodaję, że moi sąsiedzi włościanie, którzy często jeszcze do nowych rzeczy okazują wstręt, z początku ironicznie odnosili się do narzędzia. Wkrótce jednak ku wielkiej mojej radości jeden z nich przyszedł mnie prosić o pożyczanie Planeta i przyznał mi już niezaprzeczalne jego zalety.

R. Dowbór.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 199. Chcę założyć ogród owocowy handlowy z 4 odmian jabłek i 4 odmian gruszek (zimowe wszystko). Jakie odmiany nadają się do naszego surowego klimatu i czarnoziemu?

Kostenec p. Hryców gub. Wołyńska.

W. I.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Zakładanie sadów.

Odpowiedź na pytanie 193. Jakie odmiany sadzić i jak je na danej przestrzeni rozmieszczać, można sumiennie zdecydować wtedy, gdy się zbada dokładnie wszystkie warunki na miejscu. Bez sporządzenia planu może sad zakładać tylko ogrodnik doświadczony w tym kierunku, i to tylko wtedy, jeżeli sam oznacza miejsca i rozmieszcza drzewa przy sadzeniu. Tylko ogrody, zakładane na podstawie porządnego planu i dokładnej znajomości terenu, dadzą w przyszłości pożądane rezultaty, a więc — wypadną w rezultacie najtaniej.

J. Otock.

Sadzenie kłączy amarylisa i gduły.

Odpowiedź na pytanie 196. O ile chodzi o amarylki t. z. *Hippeastrum* i wo-

*) Patrz „Ogrodnik” za rok 1911 str. 150 „Czarna nóżka”. (Przyp. Red.).

góle mieszańce tej rośliny, to po zasuszeniu na jesieni razem z doniczkami, umieszczamy je w suchym miejscu w temperaturze umiarkowanej aż do chwili sadzenia. Pora sadzenia jest zależna od tego w jakim czasie chcemy mieć kwitnące amarylisy. Najwcześniej sadzimy w końcu grudnia, i to cebule dobrze wykształcone; najpóźniej w marcu. — Najodpowiedniejsza ziemia składa się z $\frac{1}{3}$ ziemi darniowej (przynajmniej rocznego leżenia) $\frac{1}{3}$ ziemi liściowej, $\frac{1}{3}$ krowieńca suszonego dobrze pokruszonego, i piasku. Dobrze jest kompost taki przygotować sobie na rok przed użyciem i zabezpieczyć w odpowiednim miejscu przed deszczem.

Przed sadzeniem cebulę ostrożnie wyjmujemy z doniczek, oczyszczamy ze starej ziemi i suchych korzonków, starając się jednak nie uszkodzić pozostałych starych mięsistych korzeni, jak również i skórzastej powłoki okrywającej cebulę. Tak oczyszczoną cebulę sadzimy do doniczek 15–18 cm. szerokich, co zresztą jest zależne od wielkości cebuli, w ziemię wyżej wskazaną wilgotną, nie zagłęboko, umieszczamy w temperaturze 10° R., narazie nie polewając zupełnie. W miarę, jak roślina zacznie się zakorzeniać, podnosimy temp. do 14–16°, — i wtedy też możemy polewać obficie. W tej temperaturze amarylis powinien zakwitnąć. Powyższy sposób hodowli jest przyjęty przez angielskich hodowców z doskonałym rezultatem. Hodowlę innych gatunków amarylisów opiszę w jednym z następnych numerów Ogrodnika.

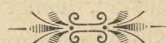
Co się tyczy bulw cyklamenów, to do tej rośliny należy stosować system hodowli dwuletni, t. j. pierwszego roku na jesieni wysiewamy rośliny, które drugiego roku zakwitają. Po przekwitnięciu rośliny wyrzucamy, gdyż w trzecim roku hodowla ich nie opłaca się. W ostateczności jednak stare bulwy cyklamenów na wiosnę możemy przesadzić do ziemi liściowej, oczyściwszy je uprzednio starannie ze starej ziemi i zgniłych korzonków. Przesadzone rośliny umieszczamy w inspekcji na ciepłym spodzie i tak traktujemy, jak w pierwszym roku hodowli.

L. Danielewicz.

Odmiany złocieni.

Odpowiedź na pytanie 198. Odmiany złocieni: Niveum, Etoile Rouge, i Directeur Gerard dla hodowców, produkujących złocienie do handlu, nie przedstawiają poważniejszej wartości, z wyjątkiem może od Niveum; aczkolwiek i ta odmiana może być zastąpiona innemi, lepszymi, jak np. — Felton's Favorite, Wester King — masowo hodowane przez angielskich hodowców, znane u nas Gustaw Henry, Florence Davis; z żółtych Soleil d'octobre, Phoebus i wiele innych, hodowanych przez nasze krajowe zakłady ogrodnicze.

L. Danielewicz.



Przegląd czasopism.

Mieczyk (Gladiolus).

Odmiany niżej podane zasługują na szerszą hodowlę, zwłaszcza na kwiat cięty.

America — wielokwiatowa delikatnie czerwona bardzo dobra do cięcia.

Agusta — czysto biała z lekko prążkowanym środkiem.

Brenchleyensis, stara, lecz piękna odmiana ognisto-szkarłatna.

Isaac Buchanan — o kwiatach kanarkowo-żółtych, rzadko spotykane.

Mad. Momeret — pięknie różowe.

May — barwy białawej o delikatnych prążkach.

Orion — wspaniała różowa z małą aksaminowo-czerwoną plamą.

Kwiat cięty w wodzie często zmienianej i przy ucinaniu końców łodyżek kwiatowych daje się długo przechować.

Cebulki tych roślin, sprowadzane przeważnie z Holandji i Ameryki, na jesieni muszą być z gruntu wyjęte i przez zimę w miejscu suchym i chłodnym przechowywane.

(Ceske Zahr. Listy).

W. P.

Prunus japonica flore albo pleno.

Piękny ten krzew doniczkowy uległ zapomnieniu, pisze «Möllers D. G. Z.», a jednak bardzo zasługuje na szerszą hodowlę. Przedstawiony na ilustracji krzaczek formalnie oblepiony sporymi białymi kwiatkami, stał w pełnej krasie 22 grudnia r. z. Do pędzarni wniesio-

no go 1 listopada i trzymano w temperaturze stałej $+20 - 23^{\circ}\text{C}$. Poczawszy od stycznia, można już go pędzić w każdej cieplarni przy $+15 - 18^{\circ}\text{C}$.



Prunus japonica fl. albo pl.

Pr. jap. fl. albo pl. jest cenną rośliną do pędzenia zarówno dla ogrodników prywatnych, jak i dla zakładów handlowych. Krzewy, rozmnażane z sadzonek lub odłatków, mają jakoby kwitnąć lepiej od szczepionych. S.

Arszenik przeciw owocówce.

Znany hodowca niemiecki, Schmitz, wypowiada się o skuteczności skrapiania zawiązków owocowych roztworem arszeniku przeciw owocówce (*Carpocapsa pomonella* L.) Rady swe oparł na badaniach d-ra Elmera Darwina Balla, kierownika stacji doświadczalnej w Logan w Utha, które rzuciły nieco odrębne światło na

sposób życia tego groźnego szkodnika, wobec czego przytaczamy artykuł z «Prakt. Ratgeber» w streszczeniu:

Im cieplejsze jest położenie sadu, tem liźniejszej nawiedzają go szkodniki. Spostrzeżenie to stosuje się przedewszystkiem do owocówki. Nie znają jej prawie sady w miejscowościach chłodnych, natomiast w okolicach o łagodnym klimacie winnicowym prawie wszystkie delikatniejsze jabłka, rzadziej gruszki, są przez nią uszkodzone. W zachodnich stanach Ameryki Północnej: w Kalifornji, Oregonie, Utha i Idaho od szeregu lat klęska przybrała takie rozmiary, że hodowcy musieli przedsięwziąć nader energiczną walkę, żeby nie zbierać 100% owoców robaczywych.

W badaniach nad sposobami zwalczania owocówki szczególnie odznaczył się wspomniany dr. Ball. W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku, jako młody jeszcze uczony, poświęcił się on specjalnie obserwacji życia i rozwoju tego szkodnika, i przeprowadził na stacji doświadczalnej studia nad jego tępieniem. Po siedmioletnich badaniach doszedł do przekonania, że z zimujących kokonów w porze kwitnienia wylatują gotowe motylki i każda samiczka składa 40 do 50 jajeczek na liściach, płatkach kwiatowych, a przedewszystkiem do wnętrza kwiatów. Wylęgające się wkrótce larwki, wielkości łebka od szpilki, żywią się początkowo słupkiem i pręcikami, a następnie, w miarę rozwoju zawiązków, podlegają wrośnięciu w owoc. Po upływie mniej więcej 4 tygodni wygryzają się na zewnątrz i uszkadzają inny owoc, albo się przepoczwarzają w zacisznym miejscu. W okolicach cieplejszych ukazuje się jeszcze drugie pokolenie, które uzupełnia dzieło zniszczenia.

Spostrzeżenie, że większość larw żeruje już w kwiatach, doprowadziła do zastosowania roztworu arszeniku. Dotychczas bowiem panował wszechwładnie pogląd, że samiczka ukazuje się w połowie lub pod koniec czerwca i do końca lipca prawie składa jajeczka w zawiązki, nakłuwając powierzchownie owoc, albo też umieszcza je w zagłębieniu kielicha.

O skuteczności spryskiwania roztworem arszeniku decyduje pora, kiedy ten zabieg zostanie skuteczny. Odpowiedni moment przypada w chwili, gdy płatki kwiatowe opadły, zawiązki nieco nabrzmiały, a płatki kielicha są rozchylone, odgięte na zewnątrz. Zwykle ma to miejsce w 8 do 14 dni po kwitnieniu. Rozpylony wówczas pod możliwie silnem ciśnieniem płyn trujący wnika w głąb kielicha i zatrzuwa powierzchnię, którą larwa zmuszona jest przegryźć, ażeby się dostać do komory nasiennej owocu. Po upływie następnego tygodnia lub 10 dni płatki kielicha się stulają i wtedy spryskiwanie staje się bezcelowe.

Opryskiwanie roztworem arszeniku można połączyć z rośnieniem 1% cieczą bordoską, przy czym na 100 litrów płynu dodaje się 120 gr. arszeniku. Ponieważ arszenik trudno rozpuszcza się w wodzie, należy przygotować sobie płyn zapasowy: 500 gr. czystego białego arszeniku i 1 kg. wapna gotuje się przez 3 kwadranse w 6 ltr. wody, bezustannie mieszając. Otrzymuje się około 6 litrów roztworu, który dodaje się w stosunku 1 litra na 100 ltr. cieczy.

Autor zaznacza, że arszenik działa gryząco na naskórek owocu, zaleca więc unikać rośnienia podczas operacji słonecznej, a odmiany tak wrażliwe, jak: Piękne z Boskoop, R-ta Coxa i t. p. zupełnie omijać, żeby zapobiedz tworzeniu się plam korkowych i pękaniu owoców. Przy zastosowaniu opryskiwania we właściwym czasie rezultaty otrzymuje się zdumiewające.

St. S.



Korespondencja.

z Wołynia.

Tegoroczna zima pod względem natężenia mrozu, jak również pod względem ilości opadów atmosferycznych, może być zaliczona do średnich. Wiosnę mieliśmy nader wczesną, bo już w końcu lutego Bug rozlał, lody zaś ostatecznie puściły w d. 1 marca. Za to wiosna tegoroczna była tak chłodna, jak najstarsi ludzie nie pamiętają: przymrozki i wichury śnieżne powstrzymywały wszelką vegetację. Pomimo tak wczesnego stajania śniegów i lodów, drzewa owocowe dopiero w chwili obecnej zaczynają się rozwijać na dobre. Miało to jednak swą dobrą stronę: gdyby silne wiatry i mrozy były trafiały na czas rozkwitania drzew, byłyby zrzędziły olbrzymie szkody. Dziś, gdy zdaje się, że pogoda się nareszcie ustaliła i chłody przeszły, urodzaj zapowiada się bardzo dobrze.

W chwili, gdy to piszę, rozkwitły dopiero wczesne czereśnie i dzikie grusze, a właśnie dziś mamy ostatni dzień t. zw. „lodowych świętych” (14 maja); może nakoniec będzie ciepło.

Bug wyjątkowo długi czas był w tym roku rozlany, bo blisko 2½ miesiąca; dopiero teraz powraca do swego koryta.

Robactwa w sadach obecnie widać bardzo mało, a przez kilka lat ubiegłych naprzemian to chrabąszcze, to pierścienice bardzo ogrodnikom dokuczają.

Równo pod Lubomlem na Wołyniu. J. Konczewski.

Uroczystość rozdawnictwa roślin dzieciom.

Piękna ta uroczystość o doniosłem znaczeniu kulturalnem, wzorem lat dawnych, odbędzie się w Bagateli w nadchodzącą niedzielę o g. 12-iej w południe.

I znowu tłum dziatwy najuboższej w liczbie blisko tysiąca, po wysłuchaniu serdecznych słów, co węzeł przyjaźni zadzierzgną między ich duszami, a przyrodą, otrzyma nagrody za umiejętne pielęgnowanie roślin przeszłorocznych, i nowe rośliny do hodowli. Ileż radości, ileż dziękczynienia zyskują sobie w tej chwili członkinie sekcji damskiej przy T. O. W., z p. Józefą Chodecką na czele, za swe poświęcenie i pracę! Ale niepoślednią nagrodą jest widok radości na twarzach obdarowanych dzieci.

Kto tej uroczystości jeszcze nie widział, niech przyjdzie w niedzielę ją zobaczyć!

S.



Kronika bieżąca.

== 1-szy zjazd aptekarzy w Łodzi. W dniu 25 i 26 maja r. b. odbył się pierwszy w Królestwie Polskiem zjazd aptekarzy. Dla nas posiada on znaczenie ze względu na postawienie na porządku dziennym sprawy utworzenia racjonalnej stacji doświadczalnej i plantowania roślin lekarskich na szeroką skalę.

Szczegółowy program tego działu obrad obejmuje:

- a) Wykaz roślin lekarskich, które najbardziej nadają się do plantowania w naszym klimacie.

- b) Założenie udziałowej fermy plantacyjnej ze stacją doświadczalną i racjonalną kulturą roślin, ze sztucznymi suszarniami, maszynami do krajania i proszkarnią.

- c) Zakładanie pomniejszych ferm przy aptekach prowincjonalnych w różnych stronach kraju.

- d) Zbieranie i zakup dziko rosnących ziół lekarskich.

W sekcji piątej, statystycznej, omawiane być mają między innymi sprawami, przywóz roślin lekarskich z zagranicy i w dziale wywozu, możliwość zbytu na miejscu i do Rosji.

W sprawozdaniu ze zjazdu podamy wyniki obrad, które winny zainteresować szerszy ogół, gdyż moglibyśmy na znacznie szerszą skalę produkować rośliny lekarskie, które dziś przeważnie sprowadzamy z zagranicy.

z.

= **Ogród botaniczny.** Niedzielnny numer „Kurjera Warszawskiego” (d. 26 maja) zawiera pod powyższym tytułem następującą wzmiankę:

„Do wczoraj jeszcze, d. 25 maja, ogród botaniczny w Warszawie był zamknięty dla publiczności.

Jest to niesłychane opóźnienie, wobec którego nasuwa się pytanie: a może ten ogród wcale tego lata nie będzie otwarty?

W dawniejszych latach ogród ten oddawany był do spacerów od 1-go maja; następnie, aby zapobiedz możliwym manifestacjom w dniach pierwszym i trzecim maja, ogród otwierano dla publiczności od d. 4-go maja.

Takiego, jak tegoroczne, opóźnienia jeszcze nie notowano.

Przypuszczamy, iż zarząd ogrodu botanicznego zechce wyjaśnić przyczyny zamknięcia jeszcze ogrodu i zdecyduje się go nareszcie otworzyć”.

Otóż za naszym pośrednictwem dyrektor ogrodu botanicznego wyjaśnia, że przyczyną tej zwłoki była budowa nowego parkanu, oddzielającego ogród ten od parku Łazienkowskiego. Stary parkan, zupełnie zrujnowany, trzeba było rozebrać, zarząd pałaców cesarskich zaś, pod którego władzą park Łazienkowski się znajduje, nie godził się na pozostawienie otwartej komunikacji pomiędzy ogrodami.

Parkan ukończono w sobotę, nazajutrz też bramy ogrodu otworzono dla publiczności. S.

= **Przed cmentarzem powązkowskim** odbywa się żywy handel kwiatami doniczkowymi i gotowymi wieńcami. Otóż magistrat uchwalił wyznaczyć licytację na dzierżawę miejsc dla handlu kwiatami wzdłuż muru cmentarza powązkowskiego. Do licytacji mogą stanąć tylko chrześcijanie. S.

= **Pierwsze echo** wystawy ogrodniczej londyńskiej odbiło się na szpaltach „Kurjera Warsz.”, skąd bierzemy następującą notatkę:

„W Londynie otwarto na rzecz szpitala dzielnicy Chelsea olbrzymią wystawę kwiatów. Ceremonji otwarcia wystawy dokonał król Jerzy angielski i oglądał przeszło dwie godziny zebrane tam cuda sztuki ogrodniczej ze wszystkich części świata. O kosztowności zbiorów świadczy choćby to, że samą tylko grupę storczyków oceniają znawcy na 2 miliony. rb.”.

Oprócz kilku ogrodników, którzy wzięli udział w zorganizowanej wycieczce, pojechał na wystawę do Londynu p. Piotr Hoser, jako delegat Tow. Ogrodniczego Warszawskiego. S.

= **Drzewo Chopina.** Z Żelazowej Woli nadeszła wiadomość o przykrem wrażeniu, jakie wywarł tam wypadek następujący: Obok domku Chopina w tej wsi stało wielkie drzewo, nazwane przez wszystkich „Drzewem Chopina”, gdyż lubił on pod niem siadywać. W tych dniach, niewiadomo, czy wskutek burzy, czy z innego powodu, znaleziono drzewo to obalone.

Komitet Chopinowski powinien z tego skorzystać i z drzewa tego wyrabiać rzeczy pamiątkowe.

„Głos Warszawski”.

= **Kółka ogrodnicze.** Kilkomiesięczna zaledwie praca instruktorów ogrodniczych wydaje już owoce. Świeżo do zanotowania mamy fakt pocieszający: powstanie dwu nowych kółek ogrodniczych w Kaliskiem.

Do kółka ogrodniczego w Koninie zapisało się kilkudziesięciu drobnych gospodarzy, wybrałszy na prezesa ks. Mikulskiego, proboszcza miejscowego.

Przewodniczącym w kółku ogrodniczym w Słupcy wybrany został p. Chrempieński, rejent.

Oba nowo założone kółka rozciągają działalność na najbliższe okolice miast powiatowych, o zaniedbanym stanie kultury ogrodniczej, posiadających jednak znakomite warunki naturalne do jej rozwoju. I.

= **Brak drzewek owocowych.** Zapotrzebowanie na drzewka owocowe w ostatnich kilku latach, wzrosło tak silnie, że z różnych stron Red. „Ogrodnika” otrzymywała zapytania, gdzie ich nabyć można.

Świeżo doniesiono nam z Lubelskiego, że drobni gospodarze dziś już zwracają się do Tow. Rolniczego ze zgłoszeniami i zapytaniami o drzewka. Spodziewać się można, że tendencja w tym kierunku wzrośnie jeszcze, i stale z roku na rok będzie się pogłębiała. Zwracamy więc uwagę zainteresowanych na ten pocieszający objaw. I.

Towarzystwo ogrodów robotniczych.

Na wtorek, dnia 14 maja, zwołane zostało ogólne roczne zebranie Towarzystwa Ogrodów robotniczych. Na przewodniczącego wybrano p. Jankowskiego.

Zebrany zakomunikowano, że ze sprzedaży kwiatka, urządzanej w dniu 8-m maja, osiągnięto 15.496 rb. 96 kop. Krótkie sprawozdanie ustne z działalności Tow. za rok ubiegły, wygłoszone przez przewodniczącą Zarządu, p. Proczkównę, wywołało dyskusję, w rezultacie której, wobec braku piśmiennego sprawozdania komisji rewizyjnej, zebrani uznali zgromadzenie za informacyjne, prosząc Zarząd o zwołanie drugiego zebrania.

Wobec tego uchwały przyjęte, mające na widoku rozwój działalności instytucji, i wybór nowych członków do Zarządu, stały się nie ważne i przeniesione na drugie prawomocne zebranie.

Tu zastępuje na uwagę fakt osiągnięcia na cele instytucji tak znacznej sumy z ofiarności publicznej, co jest dowodem, że do sprawy Ogrodów Robotniczych mieszkańcy Warszawy nad wyraz przychylnie się odnoszą. Dzięki temu, Tow. Ogrodów Robotniczych będzie w możności nadać swej działalności bardziej żywo-tny charakter.

S. W. T.

Tow. Ogrodnicze Warsz.

Sprawozdanie z zebrania miesięcznego, odbytego d. 28/V 1912 r.

Zebranie majowe odbyło się w Bagateli przy udziale 58 członków, 9 osób wprowadzonych i 2 sprawozdawców pism codziennych, pod przewodnictwem prezesa T. O. W., p. Edmunda Jankowskiego.

Wobec spóźnionej pory sprawozdanie szczegółowe zamieścimy w następnym numerze „Ogrodnika“; dziś zaznaczamy tylko, że poruszano sprawy doniosłej wagi, jak: kursów ogrodniczych wyższych, sprawę wydawnictwa „Ogrodnik“, wniosku d-ra Rybickiego, wystaw prowincjonalnych i warszawskiej i kilka innych. Na zakończenie mówił p. E. Jankowski o urządzaniu ogródków przy willach, a p. L. Kotarbińska, redaktorka „Tygodnika Mód i Powieści“, o przystrajaniu balkonów. W tym dziale miłośnictwa ogrodniczego szanowna Prelegentka własnym doświadczeniem doszła do mistrzostwa, a zamiłowaniem za wzór może służyć nadobnym warszawiankom.

Losowanie roślin z zakładu C. Ulricha zakończyło posiedzenie.

St. S.

Sprawozdanie Tow. Ogrodn. Częstochowskiego.

W dniu 19 maja r. b. o g. 3 p. p. w redakcji „Głosu Ludu“ zgromadziło się około 30 członków na majowe miesięczne zebranie T-wa Ogrodniczego. W zastępstwie prezesa zebranie zagał wice-prezes, redaktor Sieciński, i przewodniczył do końca. Instruktor ogródków robotniczych, p. Napieralski, złożył sprawozdanie, z którego dowiedzieliśmy się ile w ubiegłym tygodniu rozdano robotnikom rozsąd warzywnych i kwiatowych. Nasiona były rozdane już wcześniej. Robotnicy pracują około swoich ogródków gorliwie i utrzymują je bardzo ładnie. Przewodniczący zebrania dziękował tym wszystkim ogrodnikom, którzy bezpłatnie dostarczali rozsąd i nasion. Następnie skarbnik, p. Dziwiński, i sekretarz, p. Sochaczewski, złożyli sprawozdanie kasowe. Zebranie uchwaliło, aby zarząd skontrolował rachunki z wydatków na ogródki robotnicze, uregulował zaległe i na następnym zebraniu miesięcznym zdał sprawę. W dalszym ciągu uchwalono opracować ustawę T-wa i wyjednać zarejestrowanie, na konto czego członkowie zadeklarowali odpowiedni fundusz i na miejscu złożyli tymczasowo gotówką rb. 15. Wice-prezes, red. Sieciński, udzielił wyjaśnienia co do zapomogi na instruktora, o które T-wo Ogrodnicze stara się w ministerjum rolnictwa.

Zgromadzeni postanowili urządzić wycieczkę do Warszawy celem zwiedzenia wystawy zabytków Warszawy i ogrodów podmiejskich. Koszt tej wycieczki określono na rb. 10 od osoby. Członkowie, pragna-

cy wziąć udział w tej wycieczce, winni zapisywać się u kasjera, p. Dziwińskiego, Zielona 33, sekretarza, p. Sochaczewskiego, Wieluńska 23, lub w redakcji „Głosu Ludu“, Szkolna 15. Co zaś do wycieczek do ogrodów członkowskich, to postanowiono je odbyć po wycieczce warszawskiej. Sprawę pokazu ogrodniczego z powodu spóźnionej wiosny i trudnych warunków, wynikających z niepomyślnego roku zeszłego, odłożono do roku przyszłego. Przewodniczący udzielił głosu p. Cyranowiczowi w sprawie instruktora ogrodniczego dla włościan przy Tow. Ogrodniczem. Po dyskusji nad tą sprawą uchwalono zrzeczyć w T-wie Ogrodniczem jaknajwięcej włościan i z tego zdać sprawę na następnym zebraniu. W tym kierunku obowiązani są współdziałać wszyscy członkowie T-wa.

Z powodu nastania ciepłych miesięcy, polecono zarządowi wyjednać u T-wa Rolniczego pozwolenie na odbywanie zebrań miesięcznych w pawilonie na półkach doświadczalnych. Zebrania Zarządu uchwalono odbywać w czasie letnim w ogrodzie członka Zarządu, p. Napieralskiego.

Po wyczerpaniu powyższego p. Cyranowicz wygłosił pogadankę o pędzeniu krzewów ozdobnych. W dyskusji nad tą pogadanką zabierali głos p. p. Przybylski, Kurek i Olejniczak. Zebrani polecili Zarządowi zamówić 60 znaczków członkowskich. Na wniosek p. Kurka uchwalono, aby Zarząd jaknajprędzej wystarał się u gubernatora piotrkowskiego o pozwolenie na prowadzenie targów na Nowym Rynku w dni piątkowe.

Członek sekretarz S. Sochaczewski.

Polski Związek Zawodowy Ogrodników.

Sprawozdanie z zebrania nadzwyczajnego Koła Siedleckiego P. Z. Z. O.

Powyższe zebranie odbyło się w niedzielę, d. 19 b. m. w Siedlcach przy udziale 20 członków, którzy przybyli z dalszych nawet stron ziemi Siedleckiej. Zebraniu, zagajonemu przez prezesa koła, p. L. Makowskiego, przewodniczył delegat Zarządu Centralnego P. Z. Z. O., p. S. Skawiński. Asesorami byli pp.: J. Strobel, A. Mossakowski i A. Gąsowski, sekretarzem p. W. Postanowicz. Zarówno prezes Koła, jak i przewodniczący zebrania, gorąco zachęcali uczestników do wzięcia udziału w tegorocznej wystawie w Siedlcach, jakoteż i do agitacji w tym celu wśród szerszych sfer ogrodników.

Niezależnie od wielu spraw wewnętrznych Koła, które omówiono, na zebraniu tem przyjęto ważny wniosek utworzenia biblioteki zawodowej w Kole z dobrowolnych ofiar członków, które posypały się obficie. Zebranie to wykazało prawdziwą żywotność koła Siedleckiego, rozwijającego się nadzwyczaj pomysłnie.

St. Sk.

CEDUŁA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców za pud:	Rb. k.
Jabłka bursztówki	—2.00
„ deserowe wyb. I	4.00—9.00
„ „ „ II	2.80—3.60
Jabłka kompotowe wyb. I	3.60—5.00
„ „ „ II	2.80—3.60
Geny hurtowe warzyw:	
Brukiew korzec	1.20—2.00
Buraki za pud	0.50—0.65
Cebula żyławska	1.30—1.60
Chrzan krajowy	1.50—2.00
Fasolka zielona zagr. pud	6.00—8.00
Kalafiorzy zagr. kosz wyb. I (18—20 szt.)	3.50—5.00
„ „ „ II	—2.25
Kapusta czerwona za pud	—1.50
Karczochy sztuka	0.10—0.20
Koperek pęcz. kopa	—4.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Marchew korzec	12.00—15.00
Ogórki inspektowe kopa	—9.00
„ odeskie 100 szt.	—9.00
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka za pud	3.00—3.25
Pietruszka młoda pęcz. kopa	4.00—5.00
Pomidory zagr. skrzynka 20 f.	3.00—3.60
Pory wybór I kopa	4.00—6.00
Rzepa za pud	—0.30
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.50—1.00
Salsefia za pud	4.00—5.00
Salata gruntowa kopa	—1.20
Selery pud	1.50—2.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ pud	1.80—2.50
Szczypiorek za kopę pęczków	1.00—2.00
Szparagi I pud	7.00—11.00
„ II	5.00—7.00
„ III	2.00—4.00
Szpinak za kosz	0.50—0.75
„ za pud	—1.00
Truskawki inspektowe	—2.00
Ziemniaki ameryk.	2.50—3.00
„ różne	2.60—3.00

Redakcja

Na zasadzie uchwały Zarządu T. O. W. Administracja „Ogrodnika” ustępuje za połowę ceny prenumeracyjnej rocznik z 1911 roku:

z dwoma dodatkami za 3 rb.
bez dodatków . . . „ 2 50 kop.

Wydawca Piotr Hoser.

Redaktor odpowiedzialny St. Schönfeld.

Notatnik terminowy.

Towarzystwo Miłośników Przyrody.

W sobotę, dnia 1 czerwca, odbędzie się w lokalu Uranii (Bracka 18) o godz. 8 wiecz. dla członków Towarzystwa i zaproszonych gości **zebranie miesięczne**.

Porządek dzienny obejmuje:

- 1) Odczytanie protokołu.
- 2) p. K. Chmielewski: „O święcie wiosny”.
- 3) Dr. Henryk Nusbaum: „O długowieczności”.

Tow. Ogr. Warsz.

W niedzielę, d. 2 czerwca, o godz. 12 w w poł. odbędzie się w Bagateli **uroczystość rozdawnictwa roślin** dzieciom do hodowli pokojowej.

W niedzielę d. 2 czerwca, o g. 4-ej pp. odbędzie się **pokaz: letnie roboty w szkołkach** (p. A. Materski) w zakł. ogr. B-ci Hoser w Żbikowie, st. Pruszków D. Ż. W. W. Wyjazd z Warszawy o g. 2 m. 40 pp.

W poniedziałek, d. 3 czerwca, o g. 8-ej w. odbędzie się **zebranie zarządu** T. O. W. w Bagateli.

Treść № 22 „OGRODNIKA”.

Swój czy obcy?—Józef Zieliński.

Glogierówka—J. Ołocki.

Wysokość pni drzew owocowych—J. Konczewski.

Chrzastnia (Stanhopea)—L. Danielewicz.

Plantacje drzew i krzewów w praktycznym zastosowaniu—Adam Kubaszewski.

Spostrzeżenia z praktyki.

Poradnik praktyczny.

Przegląd czasopism.

Korespondencja—J. Konczewski.

Uroczystość rozdawnictwa roślin dzieciom—S.

Kronika bieżąca.

Towarzystwo ogrodów robotniczych—S. W. T.

Sprawozdania.

Cedula targowa.

Zawiadomienie.

Notatnik terminowy.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

== Zdolnych pomocników ==

do okulizacji i szczepienia, oraz praktykantów poszukuje zakład ogrodniczy
w Ignatyczach (p. Mińsk gub.).

№ 57. 8—1.

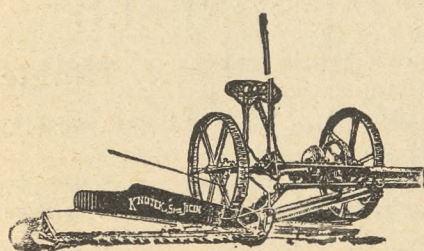
Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

Sad owocowy

drzew rodzących przeszło 2.000 oddaje w dzierżawę na rok lub też na kilka lat za umiarkowaną cenę. Sad znajduje się w Równie o 6 wiorst od stacji kolei Nadwiślańskiej Dorohusk. Gatunki i odmiany owoców wyborowe, przeważnie jabłka i gruszki zimowe. Wiadomości bliższe na miejscu, poczta Luboml, gub. Wołyńska, wieś Równo.

J. KONCZEWSKI.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.



Oryginalne Czeskie KOSIARKI, ŻNIWIARKI,
GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—22



TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie

pod kierunkiem D-ra **J. TRZEBIŃSKIEGO**

(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych, botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—11.

